

Kolekcja
Emilia Kornasia

RELUTON

GAZETKA POŁOWA 4-GO P.P. = CZASOPISMO SATYRYCZNO - POLITYCZNO - HUMORYSTYCZNO -
ARTYSTYCZNO - NAUKOWO - LITERACKO - RELUTOŃSKIE. ✉ WYCHODZI — KIEDY MU SIĘ CHCE.

Nr. 31. Rok V. Wydawnictwa.

Kraków, Styczeń 1919 r.





LEOPOLD TEN.

ROK NOWY.

*Znów noworoczne grają pieśni,
gra ich potężny zew bojowy:
że się sen dawny ucieleśni,
sen dawny, a wciąż przecież nowy...*

*Jeszcze śpią serca po znużeniu,
choć POLSKI ŻYWEJ już wołanie
słysząc po ziemi, — że w cierpieniu
dusz, ciało się zrodzi i Powstanie!*

*Z burzy powstaje ten Rok nowy,
ku burzy idzie rozszalałej,
płynie ku niemu głos echowy,
że wstaje polski Walgierz Wdały...*

*Żali Rok nowy wniesie ciszę
na polskie ziemie, w polską duszę,
czyli się orzeł zakołysze
wolny po krwawej zawierusze?...*

ROK 1919.

Znowu jeden rok upłynął,—idzie nowy.

Jaki będzie — dokąd powiedzie?

Idzie, jak idzie czas nieogarniony, niepojęty, w żelaznej konsekwencji postępujących wypadków.

Wyszedł z burzy, i w burzy idzie. Dokąd?

W tem zuchwałem zapytaniu leży cichy dramat, rozpaczna niemal odwaga spojrzenia prosto w twarz sfinksovym losom.

Przeplływają przed naszymi oczyma lata — coraz ich więcej.

Spoglądamy w tył za siebie, *ważąc cienie ludzi i wypadków w sumieniu, aby jednym oddać podziw, drugim miłość, innym współczucie czy pogardę, a na wiele pojrzeć i pominąć

To są nasze godziny wspomnień.

Po nich przychodzą godziny rozpacz, a po nich większe godziny przestrogi.«

Rok ubiegły zostawił nam wolną drogę, zostawił nam prawa wielkie, lecz i obowiązki niemiejsze. Z tego zdać sobie trzeba sprawę przy tym porachunku.

Rozpadły się na nice obrzymie kolosy potęg, jak spróchniały pień runęły pod rozpętanym orkanem wyzwolonych sił. W stosownej chwili zdecydowany czyn pozbawił nas hańbiących powijalców, w jakie wróg oplątał duszę polską, chcąc pozorem zasłonić kręgi w jego żywota.

Odetchnęły skrępowane piersi wolniej, szerzej, nabrały powietrza w głębokiem odetchnieniu i chcą żyć

Po wolnej ziemi rozejrzał się człowiek i począł szukać dróg. Różni różne poznachodzili. Z chaosu tych dróg coraz jaśniej, wyraźniej wybija się jedna, na którą wejść musi każdy, komu na sercu leży sprawa.

Droga to Zjednoczenia,—zjednoczenia ziem Polski, zjednoczenia dusz. Potrzeba by na budulec użyto wszystek materyał, jaki jest i być może. Za tą troską idzie bezwątpienia cały Naród Polski i z tą troską wchodzimy w Rok Nowy.

Drugą, równie ważną sprawą, której rozwiązanie pozostawił nam rok stary, jest sprawa wojska.

Winno ono skupić w sobie wszystkie najtęższe, najbardziej odpowiedzialne siły do ochrony całości i dokonania dzieła, zaczętego wyzwoleńczym odruchem narodu. Z pod znaków obcych i różnych warunków przyszedł żołnierz pod własny, narodowy sztandar.

Z uroczystą powagą imać się winien pracy swojej w głębokiem zrozumieniu całej doniosłości powierzonych mu zadań.

I Ty Czwartaku zberz siły. Nie pora jeszcze na sen spokojny, na spoczynek i słodkie spożywanie owoców. Wspomnij minione lata — Koszyszcze, Optowo, Stawok i cały wysiłek męczarni dla niepewnego przecie celu.

A dziś — już wiesz poco i dla kogo!

Niech ci pamięć przeszłości strapieniem będzie dzisiejszego i najbliższego trudu aż do końca.

Niech cię wiedzie owo potężne dobrze ci znane zawołanie, niech będzie zaklęciem, przysięgą — i zwycięstwem:

Wolna, Niepodległa, Zjednoczona Polska niech żyje!

Wspomnij dni swej chwały i nie zapomnij tych krzyży sosnowych, pewnie już w ziemię zapadłych mogił w Radziwiłowskich borach.

Za wolność, — za Polskę, — za Niepodległość!





Leopold Jen.

Kresowy gród

Czwartakom we Lwowie.

Po parku czasem zaszeleszczą liście,
ostatnie liście minionej jesieni,
w szronie się mienią śmiejące srebrzyście,
choć na nich krew się czerwieni...

Drogami w parku powiodą cię rowy,
kędy od kresów niezłomna szła woła
przetrwania, — nakaz ogromny, surowy,
zrzucony wicią na pola...

Krwia znów obficie nasiąkły ulice —
świeże mogiły wyrosły kresowe,
jako grabieży rzucone granice
zostawią wieści echowe...

Z mogił tych idzie moc po polskiej ziemi,
co wyrwie twarde łuk z wrogowej ręki,
zorzę na wschodzie tą krwią zarumieni,
w uśmiech przetworzy dzień męki...



Dr. Witold Rubczyński

prof. Uniw. Jag., Sierżant 4 p. p.

PUŁK CZWARTY

w latach 1830—1 (i poprzednich) w świetle opowiadań i zapisków
czwartaka Kajetana Władysława Rzepeckiego. =====

Kajetan Władysław Rz, na trzy lata przed wybuchem rewolucji odkomenderowany z armii austriackiej uczył w Warszawie pływać swoich przyszłych kolegów i wielu innych, jako jedyny Polak między przysłanymi instruktorami, zrozumiałszy słowa komendy W. X. Konstantego, otrzymał od niego przychylną apostrofę i zachętę, by wstąpił do wojska polskiego i jak następnie, już w 11 dni po wybuchu rewolucji wymknął się z 45 innymi żołnierzami tego samego pułku austr., ustawionego kordonem wzdłuż granicy, poprzez kule kozackie do Zawichostu. Gen. Wojczyński, gdy się zgłosili w Warszawie, z dziwnego lekceważenia dla tych ochotników przyjąć niechciał i groził odesłaniem do Galicyi, wtedy jako przewodzący tej gromadce sierżant Rzepecki miał według swej opowieści do swych towarzyszy zawołać, że skoro tak ich rodacy witają, lepiej zginąć od kuli z honorem, zastrzelić się wzajemnie, aniżeli być wydanymi austryakom na śmierć szubieniczną. Już ustawili się w dwa szeregi naprzeciw siebie, już na komendę Rz. miały paść strzały — gdy drugi obecny przy tem zajściu gen. Niesiołowski wdał się w sprawę i zapobiegł jej tragicznemu załatwieniu.

Rz. wstąpił zaraz potem do czwartaków.

Przed zabraniem się do opisu wspólnych wraz z nimi kolei, daje Rzepecki ich charakterystykę: »Nie było w całym wojsku polskiem większych okpiszów, birbantów, dowcipnisiów, urwipolciów nad Czwartaków«. Ilustruje ją anegdotami, z których najzabawniejsza jest o wykradzionej chłopu kobiałce z dzieckiem. Co prawda czwartak, który ją wziął, czego innego się w niej spodziewał i zaprosił kolegów do podziału znajdującymi się tam, jak sądził, przysmakami, chłop zaś, któremu dziecko podrzucono, chciał właśnie w ten sposób go się pozbyć, że za radą życzliwych zatrzymał się przed koszarami czwartackimi i udał, że nie widzi, czy mu co zabierają. W rezultacie musieli czwartacy wspólnym kosztem żywić i wychować chłopca.

Ważniejszy jest szczegół, że na pułku 4-tym, jako ulubionym przez Konstantego ciążyło, niesłuszne zresztą, podejrzenie o rusofilstwo, i to się stało dla nich pobudką do tej większej waleczności, a czynionemu im zarzutowi, że w noc listopadową nie strzelali, przedstawili maksymę: »Moskał nie wart prochu, tylko bagnetem w niego czwartak uderzy«. I pozostali też wiernymi tej maksymie w pierwszym swym naprawdę krwawym chrzcie pod Dobrem, którą to bitwę uczestnik jej Rz. opisuje bardzo barwnie i szczegółowo. Przyznaje natomiast, że udział Czwartaków w obu bitwach pod Wawrem (w lutym i w marcu) niebył znaczny i że mieli żal do Prądzyńskiego o to że ich pozostawił w odwodzie w bitwie pod Iganiami. On sam sobie robił wyrzuty

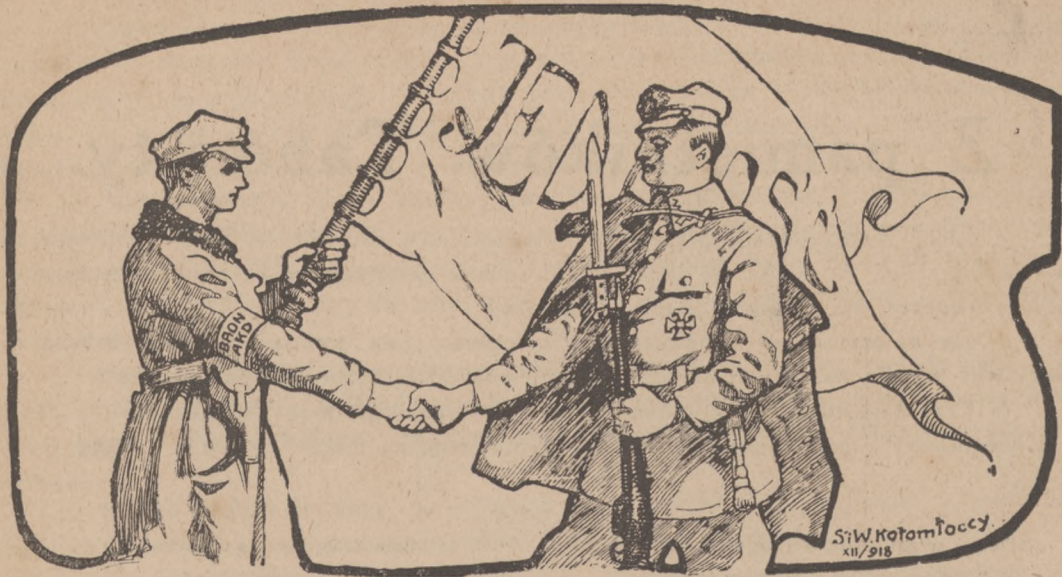
w relacji spisanej później na żądanie Mikołaja I., że nieużył wówczas 4-go pułku — zwycięstwo, tak się wyraża, byłoby o wiele znaczniejsze.

Najwięcej naturalnie miejsca przypadło w opisach Rz. wspomnieniom z tych walk, w których pułk 4-ty okrył się największą sławą, a więc 1-ej i 2-ej obronie Olszyny (20 i 25 lutego) grochowskiej, zwycięstwa pod W. Dębami, po którym został Rz. podporucznikiem za uratowanie sztandaru, przyczem był ranny; klęsce pod Ostrołęką, w której pułk zmalat do połowy i odpieraniu szturm na Warszawę, kiedy to dopiero zagrożeniem kar za niesubordynację zmuszać trzeba było Czwartaków, by stosownie do zawartej kapitulacji zaniechali walki i do przemarszu na Pragę skłoniono ich tylko obietnicą, że tam bić się będą.

Niektóre rysy jego charakterystyki Czwartaków mogą nawet przy tyle odmiennym dziś sposobie wojowania niebyć bez znaczenia dla obecnej wojskowości polskiej. Podnosi mianowicie, że Czwartacy nie odznacжали się siłą fizyczną ani wzrostem, ale brak tych przymiotów doskonale wyrównywał się u nich zgrabnością i zwinnością ruchów, a zwłaszcza wyborem wyćwiczeniem we władaniu bronią i to nie tylko w walce na bagnety ale i w ścisku, gdy już nie dało się bagnętów użyć, świetnie sobie torowali drogę kolbami, n. p. gdy byli stłoczeni na moście Ostrołęckim — że dalej większa inteligercya i podniecana przez nich żądza odznaczenia się grały rolę w ich wybiciu się ponad inne oddziały wojska polskiego, na którego gwardyę mieli być przeznaczeni już przez Konstantego. To znów przypisuje Rz. okoliczności, iż pierwotni Czwartacy rekrutowali się przeważnie z rękodzielników warszawskich, luźnych wówczas służących. prywatnych, z kelnerów, wogóle ludzi chcących się podnieść w znaczeniu społecznym własnymi czynami. Później naturalnie zasilat się pułk najambitniejszymi żywiołami.

Bolesne nastroje owładają czytelnikiem z pamiętników Rzepeckiego, gdy dowiadując się o tylu zasobach moralnej energii, poświęcenia, zapału, wytrwałości, a zarazem techniczno-wojskowego wyszkolenia Czwartaków, uprzytamnia sobie, że wysiłki ich i tylu im podobnych poszły wtedy na marne, i stają mu na myśli niedołężni wodzowie, krótkowidzący politycy, jako współwinowajcy tego wszystkiego, co naród miał jeszcze przez blisko 90 lat wycierpieć.

Jednakże, gdy się zważy, jaka była postawa dwóch innych państw rozbiorych wobec naszych usiłowań — a wymowne oznaki wrogich zamiarów Prus i Austrii notuje także tu i ówdzie nasz pamiętnikarz (n. p. próbę przymusowego odesłania statkami do Królestwa wojsk, które stamtąd przeszły) — dojdzie się do przekonania, że nawet w najlepszym razie, dłuższego zwycięskiego boju z Rosyą, musiałaby była Polska wśród ówczesnych konstellacyi międzynarodowych uleść ostatecznie związanym wtedy przez wspólny interes swoim grabieżcom ze wschodu i z zachodu, bo ci ostatni, zwłaszcza Prusacy, niewątpliwie byłiby interweniowali i mieliby po swej stronie przewagę, jaka zwykle bywa udziałem nietkniętych jeszcze rezerw. Trzeba nam było doczekać się dopiero takiej chwili jak dzisiejsza, kiedy najżywotniejsze interesy całej ludzkości zażądały zmiążdżenia niemieckiego barbarzyństwa, a Rosyą, osłabioną przez swych dawniejszych sojuszników, uległa rozkładowym siłom własnej czynowniczej korupcyi i ślepego szału mśczenia u tych, co ją chcieli wyzwolic od jądów toczących jej ustrój społeczny i państwowy.



Władysław Kotomłocki

podch. Baonu Akad., sierżant 2 pp. Brygad. Hallera.

Braciom Czwartakom!)*

»Ojczyzna woła! Na Jej głos, kto żyje,
W sukmanie, czy też w sobolej opończy,
Komu w tej piersi polskie serce bije,
A wie, że czyn się na słowach nie kończy,
Staje do wspólnej nad wolnością pracy!...

A żeście pierwsi na hasło stanęli
Cześć Wam — Czwartacy!

»Nie każdy jednak, co bije zwycięża,
Jest i tu wewnątrz placówek tysiące;
Stanęło tedy parę setek męża,
Piersią, obiektów wojskowych broniące —
Od nich dziś — ceniąc czyny bohaterskie
Szle Cześć — żołnierskie!

»Wiedząc, że jedność Ojczyznę obroni,
Do Was się zwracam z serdecznym apelem:
Bądźmy dziś braćmi! Dłoń złożmy do dłoni,
Wolność Ojczyzny wspólnym naszym celem!
Zwyciężym wrogów — gdy stanieni do pracy!
Akademicki Baon szle

Wam Cześć! — Czwartacy!



*) W imię hasła: „Legjoniści wszystkich krajów i narodów łączcie się“, podajemy powyższy, nadesłany nam utwór Czwartakom poświęcony.

Z pamiętników Taboru.

Linia nieprzyjaciela przerwana! Maszerujemy naprzód — Serca relutonów radośnie biją, boć to frajda nie lada! Ruch, zmiana dekoracji, a co najważniejsze nowe zapasy »koku« dla niewybrednych »żołądków«.

Za kolumnami — w przyzwoitej odległości (jak trenowi przystoi) wlecze się długi wąż wozów nakrytych białymi budami, pospolicie zwanych »passelówkami«.

Przy furgonach idą grupkami żołnierze — eskorta, w języku piechociarza zwana »dekownikami« i nuca piosenkę rzewną, modlitewną, na mel. »Kto się w opiekę...«

I.

Słysząc trzask biczów i turkot kół w dali
To polski tabor po błocie się wali,
Na samym przedzie, tak jak się należy,
Na swojej szkapie sam komendant bieży.
O matko Austryo, spojrzij w nasze strony,
Na swoje dziatki — na Polskie Legiony.

III.

A te stworzenia, zaprzagnięte w wozy,
Psy to czy capy, aliboteż kozy,
Nie to są konie, okazy wspaniałe,
Wychudłe, ślepe, zbite, wyłysiałe.
O matko Austryo, rozczul swoje nerwy,
Daj szkapom owsa, lub zrób z nich konserwy.

II.

Na pierwszym wozie, jadą dwaj sierżanty,
Co rozdzielają na porcyce prowianty,
Oniby dla swej i dla twojej chwały
Austryo! na porcyce, porżnęli świat cały.
O matko Austryo, usłysz to wołanie
Daj więcej chleba, bo tabor ustanie.

IV.

Na każdym wozie, cóż to za cholera,
Smętnie na końskie ogony spoziera,
To cywil, furman, brudny i obdarty.
Wiecznie zgłodniały, nigdy nie nażarty,
O matko Austryo! usłysz to wołanie...
Daj większe porcyce, wyekwipowanie.

W chwili powstania tego treściwego wiersza, byliśmy na Wołyniu.

Tu pozycyie stałe, to znowu zmiana we wnętrzu — Nawiasem nie pomnę nadmienić, że nas ciągle reorganizowano — mówię tu tylko o taborze, który w tym czasie dostał silnego »restauratora«.

Nic dziwnego, że opinia — »plejady« taborowej nie pozostawiła tych chwil bez echa.

Jak zmiany to zmiany — u nas tak zawsze przedtem było — teraz nie wiem jak, ale niech Bóg broni by w przyszłości tak nie było.

Zmieniamy, porządek — nie mając innych środków do dokonania rzeczywistego porządku — obcinamy koniom ogony i grzywy, ale to wszystko, według przepisu nowego, tzn. 4 cm. nad skokiem — grzywa przy samej skórze — wypalamy numera nie mogąc już nieraz znaleźć odpowiedniego miejsca na udzie trenowego rumaka — a na brzuchu ktoś nie fachowy powie — odpowiem: nie wolno.

Słowem, wierny obraz konika, stworzył nasz wierszopis — zapomniał jednak wspomnieć o wylakierowanych kopytach. — Nieraz się zdarzało, że taki elegant, tuż po wyjściu z tej operacyi, zniechęcony do żywota wyzionął ducha — rzucając w testamentcie c. k. Departamentowi dla obliczania racyi, złośliwe przekleństwo — weterynarzowi wzgardę.

Strzelać takiego nieszczęśliwca nie było wolno — bo tak było w befelu A. O. K. — to też wierni 5-temu przykazaniu (opiewa) »Nie zabijaj koni trenowych bo i tak same wyciągną kopyta« ze smutkiem patrzyliśmy na konwulsyjno — głodowe podrygi.

Powoli jednak — rany pierwotnego stanu poczęły się zablizniać, a rycerstwo taborcze z radości i wdzięczności nowemu Ojcu hymny pochwalne pisać poczęło.

Niektóre jednak zabytki przeszłości utrzymały się u nas mimo wszystko bez zmiany.

To też nic dziwnego, że nasze przykazania mogą dzisiaj z odpisu przytoczyć:

1. Nie będziesz miał... jeśli nie będziesz brał;
2. Nie będziesz brał, bo powiedzą, żeś frajer;
3. Pamiętaj abyś wrzeszczał jak waryat i rzucał się jak opętany, a będziesz awansował;
4. Czcij kucharza twego, jeśli chcesz, abyś dobrze wyglądał i nieźle ci się powodziło na ziemi;
5. Nie zabijaj koni trenowych bo i tak same wyciągną kopyta;
6. Nie cudzołóż przy otwartych okiennicach;
7. Nic, nie kradnij...;
8. Nie chwal się przed nikim, gdy ci się udało coś przefasować;
9. Nie požądaj tego co ci się prawnie należy;
10. Ani rumu, ani wina, ani masła, ani śledzi, ani żadnej rzeczy, która, w innych oddziałach jest.

c. d. n.





NOWOROCZNE »HUSIA SIUSIA«

RYŚ.

Z KRAKOWSKIEJ SZOPKI, R. 918-19*)

Mili państwo posłuchajcie
I współczucia wyraz dajcie,
Wy panienki łzę urońcie
Byłem na krakowskim froncie.

Na tym froncie trud niemały
Panien walczył szwadron cały,
O mą szablę i ostrogę...
Ja zaś szedłem w bój — bez trwogi!

Gdy na »A-B« pań, jak maku
Rażno szedłem do ataku,
Nieprzyjaciół rajterował,
Oczy pod kapelusze chował!...

Bohaterstwem się nie chwale,
Alem zdobył... trzy... medale!
Gdybym pragnął zaś goręcej...
Zdobylbym ich jeszcze... więcej!

*) Otrzymałmy nową „Szopkę krakowską“, z której niektóre typy znane dobrze na bruku krakowskim zamieszczamy. Na pierwszy ogień (jak przystoi!) sunie mężnie oficer armii polskiej, (a więc nie „legunowy“) śpiewając na nutę „Hej panienki posłuchajcie, raz, dwa, trzy...“

Więc mi panny były rade.
»Rej wodziłem« w »Esplanade«,
Lecz to szczęście djabli wzięli:
Ukrainy Lwów zajęli!...

Mili państwo, cóż powiecie?
Jak tu wierzyć dziś kobiecie?
W każdej nagle chłód dostojny
»Pan w Krakowie? ... A Lwów... wolny?«.

A na linii... Boże miły!!
Słuchać tego braknie siły!
Niech od kpin tych Bóg zachowa:
»Nie na — A—B, lecz... do Lwowa!...“

Więc w straszliwym tym kłopotcie,
Jak Hindenburg, w swym odwrocie
Pociechy chcąc odrobiny,
Idę do mojej jedynej!...

Moja miła z łez wylaniem:
»Ty przychodzisz z pożegnaniem?!
O mój drogi bohaterze,
Niech... we Lwowie Bóg cię strzeże!«

Więc wyszedłem oglupiały...
Na ulicy tłum niemały
Czyta afisz ogromiasły:
»Na Lwów idziem — my — niewiasty!

Gdy mężczyźni tacy tchórze
Pójdziem wszystkie w zgodnym chórze,
Ukrainców wypędzimy —
I.. my Lwów wyswobodzimy!«

Czytałem... czuję wstydu... dreszcze.
Baby idą! — tyś tu jeszcze?
Więc melduję się wnet śmiejąc,
Że iść pragnę — na ich czele!

Pojechałem w pancerniku...
Co tam było pisku, krzyku,...
Bo u kobiet wielka dusza,
Lecz... w mój ciebie się porusza!

Tydzień w pułku tym walczyłem...
Mdlejące »baby« trzeźwiłem...
I za służbę wierną taką...
Wracam z lwowską tą odznaką!

Kto zobaczy ją, ten powie:
Ten bohater, był we Lwowie!..
A na linii pań jak maku,
Więc znów ruszam do ataku!

Duma moją pierś rozpiera, —
Wszak godzien jestem ordera
Więc mi panny staną w rzędzie —
Którą zechcę, moja będzie!

Wszystkie wabne minki macie
W bohaterze się kochacie! —
Nie traćcie tedy nadziei..
Wszystkie wezmą.. po kolei!..



R. Prędski.

DLA CZEGO?

Mówił mi raz Czwartak zacny,
że przyczyn nie znamy,
dlaczego się »pewne« panie
nazywają — »damy«!

Na to rzekła mi »Ligawka«:
przejdź zagadki bramy —
zwiąż nas tak, bo czasem damy,
czasem znów, nie damy!



Zeter.

BAJKA.

Szli dwaj chłopcy sobie drogą,
Wtem rów wielki, przejść nie mogą.
W głębi coś brzydkiego świeci.
Wśród śmieci..

Pierwszy, nie myśląc wiele,
Bierze przeszkodę śmieie,
Jeden zamasztył ruch,
To zuch!

Drugi się zastanawia
I kłopot wielki mu sprawia,
Jakby to dobrze przeskoczyć,
Żeby buczków nie zmoczyć,
I na brzegu stanąć równo
I rozważnie wpada w... błoto.

Uspობień różnicy nie zmieniły lata,
Pierwszy z nich jest żołnierzem, drugi
[dyplomata.



R. Prędski.

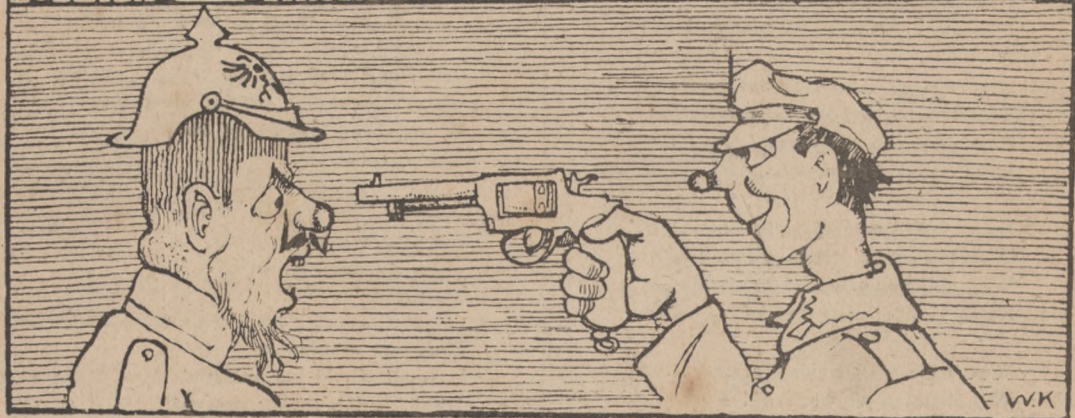
Miłość wojenna.

Ty lkasz, wyrzuty czyniąc mi, dziewczyno,
Żem odszedłszy, zapomniał o Tobie —
piszesz mi w liście, że dnie twoje płyną
w bezmiernym smutku i głuchej żalobie.

Lecz po cóż skarg, narzekań i też tyle,
dziewczyno ma, księżniczko moja mała —
jakżeżbym mógł! Cię nie wspominać mile,
gdys przy A d e mi sto — »memfisów« dała.



W JAKIE = BESELER = WYCHOWAŁ = SOBIE = DZIEWIĘ =



Orland.

WODZOWI W HOŁDZIE.

Kantata na cześć Eksc. v. Besselera *)

Na melodyę „Rachelo kiedy Pan“.

Nasz wodzu żyj sto lat,
W swej gloryi, w swojej chwale,
Pięćdziesiąt w Tworkach siedź,
Pięćdziesiąt w kryminale...

Melodya „Krakowiak“.

Jak to łatwo o tem powie ci każdy Warszawiak,
Taka droga na Belweder, jak też i na Pawiak...
Tere fere bum-cyk, cyk, cyk i t. d.

Mel. „Miałeś chامية złoty róg“.

Kiej z Pocztdamu jasny pon —
Wyłoz na nasz polski tron,
Som Zygmunt przypadkiem,
Obrócił się zadkiem,
Nie chciół patrzeć na ten,
Nie chciół patrzeć na ten srom.

Kiejbyś jeszcze zechciół chcieć
Nasz buzdygan w łapie mieć,

Mówim tobie szczerze,
Panie Besselerze,
Musisz brukwi dużo,
Musisz brukwi dużo — zjeść.

Lśni cię polskiej szpady błysk —
Lśni cię polskiej szpady błysk,
Ile ona warta,
Zapytaj się Bartha,
Przez nią łatwo dostać —
Przez nią łatwo dostać — w pysk.

Skonfiskowano!

Choćby tobie puk, puk, puk —
Robił do łba zbrojmistrz Kuk,
Choćbyś miał u karka,
Łeb z mózgiem Bizmarcka,
Reluton ci będzie —
Reluton ci będzie — wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

*) Z datą 10. kwietnia 1918 r. w Zegrzu (koło Warszawy) ukazał się był 26-ty numer „Relutona“, który dzięki swej nieojalności i „nieczystych“ zamiarów uległ konfiskacie. Pozwalamy sobie w niniejszym numerze umieścić „kantatę“ napisaną przez „Orlanda“ (St. Krogulski) na cześć Eksc. v. Besselera podówczas „naszego wodza“, którą wtedy, w dowód sympatyj staraliśmy się bezskutecznie rozpowszechnić. Oto skonfiskowany plód, z którego i teraz jedną zwrotkę uznano za stosowne „wypuścić“.



NA POSTERUNKU.

KRONIKA.

Po wyjściu pierwszego krakowskiego numeru »Relutona«, otrzymaliśmy od komendy grzeczne napomnienie, w następstwie czego, postanowiła powyższa komenda przefasonować »Relutona« na pismo oficjalne pułkowe, pod mianem »Czwartak« (nie pierwsza próba), oddając redakcyę w ręce ludzi poważnych, zasłużonych i utalentowanych (oficerów), którzy jednak w »Relutonie«, piśmie »instinno« żołnierskim, dalibóg, pracować nie byłiby w stanie. »Reluton«, i tak już dziwnie »nakrecony« po

wyjściu z okopów, straciłby charakter, a w końcu uległby marnemu losowi innych tego rodzaju przedsięwzięstw. Redakcyja, która ani chce, ani nie ma sił sprzeciwić się rozkazom, postanowiła już, w obronie tradycyi i swego honoru, sprzedać »Relutona« w ręce przyjazne i przygotowała w tym celu wielki akt notaryalny, który na szczęście pozostaje bez użytku. Po długich bowiem pertraktacyach przyszło do porozumienia. »Reluton« tedy, jak dotąd, jest i będzie pismem czysto żołnierskim i tego charakteru, my, redakcyja, bronić będziemy uparcie.

Dnia 9-go bm. po Wiecu w sali Sokola zrobiono »wypad« na budynek II. Kuryera Codziennego w Krakowie, gdzie przy dźwiękach improwizowanej orkiestry z lekka demolowano redakcyę pisma, godząc na jego istnienie. Grube role papieru wyjeżdżały z bramy budynku, dowodząc niezbitcie o nieklamanych chęciach skonsolidowania się przynajmniej dwu z wielu naszych partyj.

»Reluton« zdobył nieocenionego korespondenta wiedeńskiego w osobie obywatela Artura Prędzkiego, dawnego stałego współpracownika naszego pisma. Żal nam tylko bardzo, że jego pierwsza korespondencyja została przez władzę — skonfiskowaną.

Z powodu strejku drukarzy i wysokich cen papieru, zmuszeni jesteśmy obniżyć cenę naszego pisma z K 2.— na K 1:50. Skład główny, jak dotąd w »Elce« (Związek Ligus-Babus) ul. Wiślna l. 4.

Lwowska »Gazeta Wieczorna« donosi, że wbrew wszelkim pogłoskom o niebezpieczeństwie jakie grozi mieszkańcom i obrońcom Lwowa świadczy niezbitcie fakt, że we Lwowie znajdują się kwatery mistrze W. P. z pułkownikiem Władysławem Sik... na czele.

W niedzielę dn. 8-go grudnia z. r. odbyło się staraniem krakowskiego kupiectwa nabożeństwo dziękczynne za wojenny pasek. Z rozmodlonych dusz płynęły w niebiosa gorące modły w zgodnym chórze:

»Od powietrza, głodu, ognia i... pokoju,
Wybaw, nas Panie!«

Krajowy Związek Koszykarzy w Krakowie (Rynek gł. 19. II. p.) dostarcza po konkurencyjnie niskich cenach koszy, waliz i wszelkich podróżnych wyrobów koszykarskich, braciom wyznania mojżeszowego, dla ułatwienia tymże emigracyi do Palestyny.

Najnowsza stylistyka wojskowa (autentyczne)

Karta służbowa

Kraków, 6. XI. 1918 r.

Melduję, iż »gorączka« powaliła mię do łóżka. Komendę nad zapasowem oddziałem samochodowym oddałem w ręce por. D. Dyspozycje wydane. Natychmiast po uzyskaniu siły wracam do służby Ojczyźnie.

Zamelduję się osobiście, gdy Bóg da; pojutrze.

Podpis (czytelny).

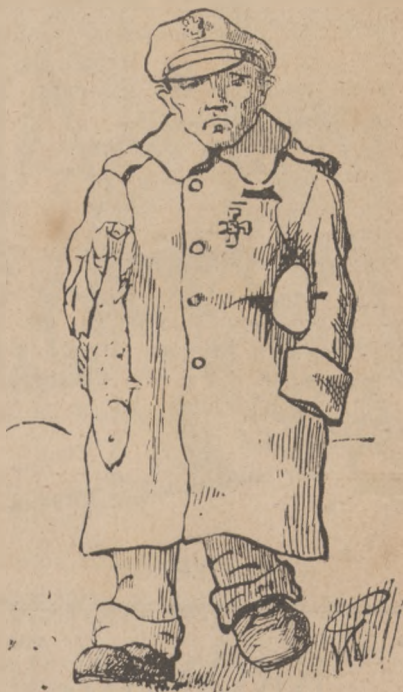
»**Reluton**« przetrwawszy zmagania z wrogiem jego egzystencyi, ukazał się dzięki tej walce z grubym opóźnieniem, jakkolwiek przygotowany był już na początek stycznia. Nr. 32-gi ukaże się zato w pierwszych dniach lutego.

Poszukujemy współnika do naszego przedsiębiorstwa wydawniczego — reflektujący może niegrzeszyć dowcipem, natomiast winien być zaopatrzonej w gotówkę (paskarze niewykluczeni!)

Notatka, zamieszczona w Nrze 30-ym »Reletona«, o odwiedzinach Ligawek u gen. Roji okazała się o tyle fałszywą, że panie te były tam wprawdzie, — ale bez portek.

Senzacyjny wypadek. Dziś nie wyszła na jaw żadna brzydka sprawa hajdamaków. Z tego powodu Kijów był widownią niebywałych manifestacyi. Miasto iluminowano.

Z muzyki. Wielce ceniony muzyk, znany w naszym pułku p. B. Ugajski po-



WIGILIJNA PORCJA.

stanowił zorganizować własną orkiestrę i w tym celu sprowadził już cały wagon roślin strączkowych. (Najwięcej grochu).

Drakońska kara. Jednego z legionistów ukarano onegdaj przy raporcie w ten sposób, że kazano mu przeczytać od deski do deski wszystkie wydawnictwa enkaenowe, ogłoszone z okazji 5-go listopada. Drakońska ta kara wywołała w całym mieście łatwo zrozumiałe oburzenie.

Z rormysłań relutona. Znałem ludzi, których bóstwem była szabla, ale wkrótce zmiennością natury swej powodowani zaczęli wyżej karabin od szabli, a nad karabin przenieśli — armatę...

Zmienność to jest, ale nie dziwna, bo szabla, karabin i armata — stoją z sobą w bliskim nawet pokrewieństwie. I szabla i armata i karabin biją... w sposób różny — ale skutek ten sam... biją...

Jednak w dzisiejszych czasach spotyka się ludzi, którzy jak do niedawna gorąco w szabli się kochali, tak teraz bez miary klawisze adorują... plując na szablę... I to już dla mnie niezrozumiałe, bo przecież tu żadne nawet bocznej linii pokrewieństwo nie zachodzi... Z tego więc wniosek: niektórzy ludzie mają zasady tak stałe, jak pogoda marcowa, serca tak hartowne i nieczułe na strzały amora, jak stara panna, a dusze tak prawe, szlachetne i nieprzewrotne, jak... wytrawna kokietka.

Korespondencye.

Pani Zofii N. Żałujemy, że w tym kierunku, jako niepowołani, nie możemy dać odpowiedzi — dość już chyba, że baby (za przeproszeniem) wzięły się do polityki — a żołnierz — po djabła mu jej — zresztą, »co ma piernik do wiatraka« moja droga pani.

Zbieraczowi. Żałujemy niezmiernie, że nie możemy zadość uczynić życzeniom. Komplet »Relutona« istnieje tylko jeden w redakcyi. Mamy wprawdzie poszczególne dawniejsze numera, ale wyznaczyliśmy na nie paskarskie ceny, wobec czego nie radzimy reflektować.

Stasi. Na pozór, niema właściwie różnicy między »relutonami« a niereluto-

nami — różnicę tę wyczujesz dziewczeczko dopiero przy bezpośrednim zetknięciu się — zalecamy jednak ostrożność.

Adoratorce. »Reluton« wprawdzie zenił się już nie jeden raz, dla tak niezmordowanej jednak adoratorki gotów to jeszcze uczynić.

Różne.

Obywatel Gawel przechodzi z przyjacielem ulicą, na której stoi wspaniała drynda z parą okazyłych ogierów. Przyjaciele przejęci duchem bolszewickim, spoglądają na ekwipaż, a p. G. powiada:

— Patrz! — oto — twoje konie...

Towarzysz w mig zrozumiałwszy przytyk odskrzyknął z miną seryą:

— Jak Boga kocham! — moich własnych koni nie poznałem...

Przy powitaniu delegacyi.

Reluton I. Jak Bożię kocham, patrz jak ta wiara czule wita 157 delegacyę koalicyi — co?

Reluton II. To głupstwo bracie! ale chciałbym widzieć, jakby witano choćby ze 157 klg. słoniny koalicyjnej.

Z niedawnych czasów.

W szkole. Nauczycielka: Gdzie jest twój ojciec Jasiu?

— W polu! — A gdzie? — W Rumunii! — Cóż on tam robi? — A przywozi mojej mamusi słoninę, masło i jaja, a mnie czekoladę

Ersatz. »Berliner Localanzeiger« donosi: Zwracamy uwagę naszych czytelników na ostatni(?) zastępczy wynałazek naszego rodaka. Jest to »republika-ersatz« niemiecka.



110684
22 VI 1916
15
WYDZIAŁ
KRAKÓW

OGŁOSZENIA.

»Reluton«, — pismo »okopowe« »Czwartaków« — organ relutoński — wychodzi, kiedy mu się chce...

Wszystkich Obywateli, Panów, Druchów i innych b. członków Tow. wojującego »Legiony«, a obecnie Wolnych Obywateli Polski od morza do morza, członków Armii Polskiej, wzywamy w imię jedności i relutońskiej idei do współpracy w naszym piśmie.

Redakcja obecnie mieści się kątem w biurach Tow. »Żegluga Polska« — Rynek Gł. 19, II. p., gdzie skierowywać należy wszelkie listy, zgłoszenia, przesyłki, chleb, masło, jaja, spirytualia i t. p. Wszelkie notatki, szkice, pamiętniki żołnierskie z uprzejmością publikować będziemy.

* * *

Prenumeratę na 5 lat (z góry) Redakcja przyjmować będzie na łapę, z powodu jednak skąpej ilości egzemplarzy, nie obiecujemy wszystkim dostarczenia numeru, i wszelkie w tym kierunku ofenzywy będą bezcelowe.

Skład główny wydawnictw naszych powierzamy naszym nieocenionym opiekunom, w związku »Ligus Babus« połączonym, a występującym obecnie pod godłem »Elka« przy ul. Wiślniej l. 4. gdzie egzemplarz w cenie 1'50 Kor. jest każdego czasu do nabycia.

SPIS RZECZY: Okładka i winiety wewnątrz, rys. S. i W. Kołomołockich i K. Puchaly — »Rok Nowy«, wiersz L. Tena — »Rok 1919«. — »Kresowy Gród«, wiersz L. Tena. — »Pułk czwarty«, w latach 1830—1 (i poprzednich) w świetle opowiadań i zapisków Czwartaka, artykuł nap. Dr. Witold Rubczyński. — »Braciom Czwartakom«, wiersz podch. Władysława Kołomołockiego. — »Z pamiętników Taboryty« artykuł nap. Pompka. — Ryc. »Noworoczne »husia siusia«. — »Z krakowskiej szopki r. 1918—19«, wiersz Rysia — »Dla czego«, wiersz A. Prędskiego. — »Bajka«, wiersz Zetera. — »Miłość wojenna«, wiersz A. Prędskiego. — »Wodzowi w hołdzie«, (kantata na cześć eksc. v. Beselera), wiersz Orlanda. — Ryc. »Na posterunku«. — »Kronika«. — »Wigilijna porcja«. — »Korespondencje«. — »Różne« — »Ogłoszenia.«

REDAKTOR I WYDAWCA Z ODPOWIEDNIĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ: TADEK DALEWSKI. ŻOŁNIERZ 4-go P. P. W. P.
ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 19 II. P. „ŻEGLUGA POLSKA“.